

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe. Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy. Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł. Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oepplik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenthaler & Emeric Lesser Wollzeile 6—8 Schallk. Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; w Budapeszcie: Julius Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Danne & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler. CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednozłotowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Grosy publicystyczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Niespodzianki.

Lwów 13 lutego.

Już dawno nie było chwili, któraby tak jak obecna wykazała namacalnie, że dzieje świata wcale nie idą wedle tego, co ludzie zowią loiką. Wala się ze wszech stron niespodzianki, których najdomyślniejsza loika nie przewidywała, przewidywać, brać w rachubę według zwykłego trybu życia, nawet nie mogła, nie potrzebowała. Ale od początku świata władzoy, dyplomacy, politycy, publicyści, giełdciarze — nawet tacy, którzy się przy lada błahostce na swego Boga, np. pruskiego, powołują, pomimo tych oznak nie widzą w swoich zamiarach i uczynkach, że jest ktoś wyższy nad rozumy ludzkie — a jeżeli ateusze tak chcą, to powiemy, jest coś wyższego — który czy które dziejami ostatecznie kieruje. Ciągłe pokarzana pycha ciągle swoje robi!

Sroga niespodzianką stały się dla prusactwa skutki Wrześni na polu handlowem. Niespodzianie spadło zaproszenie córki prezydenta Stanów Zjednoczonych na kumę do jachtu cesarza Wilhelma; jeszcze niespodzianie spadło dopełnienie tej misji fatuszkowej przez wyprawienie ks. Henryka pruskiego. Niespodzianie spadła wiadomość o obłożeniu zachorowaniu syna Roosevelta, które fatalnie może pokrzyżować owe fraterizacye prusko-yankeesowskie.

Nikt się nie spodziewał, że oblatbiona Anglia, pomimo oporu Turcyi i marynarskich pogroźek rosyjskich usadowi się w Koweicie. Niespodzianką było pośrednictwo Holandyi w sprawie boerskiej. Jeszcze bardziej niespodzianie Anglia zręka się wyzyskania takiej pozycyi strategicznej, jakim jest Weihaiwei. Któż się spodziewał, że Anglia i Japonia poważą się protestować przeciw rosyjsko-chińskiemu traktatowi co do Mandżurii, a zwłaszcza, że Ameryka przyłączy się do tego protestu! A coż dopiero mówić o zaczepno-odpornym traktacie angielsko-japońskim!

Z Paryża, Pekinu, nawet z Londynu wołają: Niespodzianka! Tak samo zawołają z Berlina, Wiednia i Petersburga. Niespodzianką była to dla całego świata — tylko rządy angielski i japoński wiedziały, co zajdzie d. 30 stycznia w Londynie w ministerstwie spraw zagr., a co ważniejsza, wiedział też rząd waszyngtoński. Wstyd okropny dla chępczącej się swoją wszechwładzą prasę, zwłaszcza przez żydów obsługiwanej. Chłuba dla dotyczących gabinetów, że umiały do ostatniej chwili wszystko utrzymać w tajemnicy. I to nie najmniejsza niespodzianka.

Wprawdzie slychać było, jak już wspominaliśmy, że się zanosi na trójprzymierze angielsko-japońsko-amerykańskie na dalekim Wschodzie. Był to jednak tylko wniosek, wysnuty ze wspólnego tych mocarstw protestu co do zapędów rosyjskich w Mandżurii. Na razie wytworzyło się tylko dwuprzymierze, ale z pewnością stoją poza nim bodaj na razie Stany Zjedn.

Tak samo też, jeśli traktat z 30 stycznia mówi o utrzymaniu całości Chin i Korei, sprawa toczy się w istocie o Mandżurję, którą mają postradać Chiny, i która, gdyby popadła w ręce Rosyi, wyrugowanie z niej wpływów Japonii i następnie zupełne jej podbicie przez carat byłoby już tylko kwestyą czasu.

We wszechpolityce arcyznamienną i doniosłą jest okoliczność, że po pierwszej dumna An-

glia zarzuca swoje stanowisko „prześwieconego odosobnienia“, że zawiera traktat nawet zaczepno odporny, wprawdzie tylko z dalekiem państwem azjatyckiem, — po drugie zaś, że Anglia opamiętuje się ze swego oslabienia. Zajrzała śmiało w oczy niemniej dumnemu caratowi w Koweicie, więc w zatoce Perskiej, ku której wzięła główną wagę polityka petersburska, a obecnie jeszcze śmieiej zagląda na dalekim Wschodzie, właśnie w chwili, kiedy tam carat mniemał się już panem samowładnym.

Anglia szczerzy zęby, a zęby to buldoga. Co więcej, Anglia skupia się. Zrzeka się obwarowania Weihaiwei nie ze względów finansowych, tylko jak minister marynarki d. 10 bm. oświadczył w parlamencie, „ze względów strategii floty“, prawdziwą bowiem ochronę handlu angielskiego na wodach chińskich jest flota angielska“. Znaczący to, że to flota chce posiadać w danym razie zupełną swobodę ruchów, aby nie potrzebowała bronić jakiegos portu, ale niezem niekrępowana mogła całą mocą występywać zaczepnie, uderzać.

W świetle traktatu z d. 30 stycznia dopiero jasno występuje decyzya rządu angielskiego co do Weihaiwei, że to nie żaden akt trwożliwości lub nieporadności, ani też, jak tłumaczył *Daily Chronicle* głoskanie Rosyi, ale coś właśnie wręcz przeciwnego. Anglia, która już prawie wycoufała się była z wielkiej polityki, powraca nagle na nią, i to wcale imponująco.

Pytanie teraz, co odpowie Rosya, co Francya, a zwłaszcza, czy dotrzyma przyjaźni Chinom, Japonii i Anglii Ameryka. Dotychczas wiemy z telegramu nowojorskiego, całkiem zresztą prawdopodobnego, że rokowania anglo-japońskie odbywały się za wiedzą i zgodą Ameryki — nic więcej. Takiego poręczenia, jakie sobie na czasy pokoju i wojny dają Anglia i Japonia, zgoda nie potrzebują Stany Zjednoczone, brałyby je sobie nawet za ubliżenie. W razie wojny możeby poparły Japonię, ale z pewnością nie Anglię. I aby to ostatecznie szkodliło Yankeeom, gdyby się na zabój zrzapały Rosya, Anglia i Japonia! Co to szkodliło Europie, że się Anglia zakrawia w Airyce południowej?

Pisma austro-węgierskie i berlińskie, które dziś rano nadeszły, jeszcze nie mają wiadomości o traktacie anglo-japońskim. Tylko *Breslauer Ztg.* ma odczytany telegram z Londynu. Przekonujemy się z niego, że telegram, który nadeszły do Lwowa, tylko w paru miejscach zmienił trochę potrzeba. I tak punkt 3 mówi nie „o wspólnym porozumieniu się co do zawarcia pokoju“, ale stanowczo o zawarciu go „za obopólnym porozumieniem“. W punkcie 5 mówi nie o „wzajemnych komunikatach“, tylko stanowczo o „bezwzględnie rzetelnym komunikatach“.

Drugi nasz telegram londyński jest uzupełnieniem pierwszego, gdy powiada, że wedle traktatu Anglia i Japonia chcą w Chinach i Korei zapewnić wszystkim państwom równe prawa handlowe i przemysłowe.

Sprawa cukrowa.

Wiedeński korespondent *Czasu* pisze:

Sprawa cukrowa skupia uwagę wszystkich ekonomicznie dojrzałych polityków w Austrii, a jednak dotąd z żadnej strony nie podano sposobu ratunku wobec groźby angielskiej. Na wezwania redakcyi ogłosił jeden z najznaczących fa-

brykantów cukru, p. Auspitz w *N. fr. Presse* artykuł, uspakajający, ale żaden z przytoczonych przez niego argumentów nie usprawiedliwia wyrażonego optymizmu. P. Auspitz zresztą sam przyznaje, że bawiąc od dłuższego czasu we fabryce nie posiada dokładnych informacyi. Anglia domaga się: po pierwsze zniesienia premij cukrowych, po drugie obniżenia (na czwartą część mniej więcej) cel na cukier, wprowadzany do Austro-Węgier i Niemiec. Na wypadek odmowy grozi clem karnem.

Cel pierwszego żądania jest zupełnie jasny, kiedy przy drugim jest on cokolwiek skomplikowanym. Obniżenie cel ma tu na celu rozchicie kartelu cukrowego w Austro-Węgrzech i w Austrii, pośrednio więc obniżenie ceny cukru dla wewnętrznej konsumcyi. Skoro zaś wewnętrzna konsumpcya nie przyniesie odpowiednich zysków, fabrykanci nie będą w możności po cenach konkurencyjnych wywozić cukier na zewnątrz. Rozumie się, że cena cukru kolonialnego w ten sposób pójdzie w Anglii w górę (ewentualnie o wysokość cla karnego), co zachęci do zwiększenia produkcji, a w rezultacie po latach, do zupełnego usunięcia kontynentalnego importu. Otóż p. Auspitz osądza sytuację wyłącznie ze stanowiska austriackiego.

Zdaniem jego, konsumenci angielscy nigdy nie zgodzą się na takie podrożenie cukru. Tak było istotnie — w Austrii. Wszakże wykształcenie ekonomiczne w Austrii stoi tak nisko, że dziś już cała sprawa cukrowa służy socyalistom jedynie za środek agitacyjny. Według nich rzecz jest bardzo prosta: Anglia chce, żeby cukier był dla konsumentów austriackich tańszym, rząd austriacki sprzeciwia się temu. Tak argumentuje *Arbeiter Ztg.* zamiast oświecić czytelników, że w zamian za tańszy cukier, całe legiony włóscian popadną w nędzę, robotnicy stracą zarobek, a państwo straci dochód podatkowy, który w inny sposób zmuszonem będzie uzupełnić. Pocziwa Anglia, która zgadza się sama na obciążenie swoich konsumentów, byle konsumenci w Austrii mieli tańszy cukier, jest obrazkiem dobrym może do agitacyi i w Austrii, ale w Anglii na takie kawały nikt się nie weźmie. Każdy dorozkarcz w Anglii zrozumie, że w zamian za droższy cukier wzmoże się bogactwo kolonii, poprawi się bilans handlowy *last but not least* — kolonie wynagrodzone zostaną za pomoc w Afryce. Spekulacya na konsumentów angielskich stanowczo więc się nie uda.

Bównież słabym jest drugi argument pana Auspitz, mianowicie, że Austro-Węgry mają Anglię w ręku, jako odbiorcy dla jej przemysłu. Nasz eksport do Anglii przewyższa kilkakrotnie import do Anglii i obejmuje zarówno produkta agrarne (jaja, masło itd.), jak i produkta przemysłowe (szkło itd.). Raczej więc ważność represyi jest po stronie Anglii.

Niemca oczywiście mowy o tem, by nagle ustać mógł cały eksport austro-węgierskiego cukru do Anglii — chociaż i to mogłoby nastąpić, gdyby Niemcy w tej sprawie się od Austro-Węgier oddzieliły. Na razie grozi jednak bardzo znaczne obniżenie eksportu, tak znaczne, że przetrwać kryzys mogłyby tylko fabryki, które już zamortyzowały swój kapitał zakładowy. W przyszłości rozumie się, w miarę rozwoju produkcyi kolonialnej, klęska stawałaby się coraz to większa.

Francuzi o Polakach.

Lwów 13 lutego.

Słusznie mówi przysłowie: *On revient toujours a ses premiers amours*. Przez długie czasy we Francyi milczano o nas, zapomniano o dawnych, odwiecznych sympatyach, jakie łączyły narody polski i francuski. Nie tak dawno temu słowo „Polak“ jednych wprawiało w zakłopotanie, przez innych było z niechęcią wymawiane. Szczerych stoli przyjaciół naszego narodu było we Francyi wielu, osobliwie pośród starszej generacyi. Ci zaś, którzy nam przed kilkunastu laty jawnie i niedwuznacznie swą niechęć okazywali, zszeregowali się przeważnie pośród młodzieży, która nas prawie zupełnie nie znała i sąd o Polakach opierała na tem, co wrogowie nasi o nas rozgłaszali.

Powoli, stopniowo sąd o Polakach, ulegał we Francyi zmianom; składały się na to różne okoliczności. Pisarze polscy a w pierwszym rzędzie Sienkiewicz utworami swymi na język francuzki przekładanymi, w znacznej mierze przyczynili się do wskrzeszenia w sercach Francuzów dawnych, gorących ku nam sympatyj. Najwymowniej jednak starą przyjaźń objawili Francuzi w okresie wypadków wrzesińskich. Przytaczaliśmy głosy najwybitniejszych mężów i najpoważniejszych dzienników francuzkich, i z nich okazało się, że z pomiędzy obcych narodów Francuzi w najcieplejszych i najgorętszych słowach wyrazili nam swe współczucie w wielkim naszym nieszczęściu.

Choć już pierwsze wrażenia wypadków wrzesińskich przeminęły, objawy życzliwości i wyrazy szczerzej ku nam sympatyj we Francyi nie milkną. Przed kilku dniami jeden z naszych przyjaciół, wyborny znawca spraw słowiańskich p. René Henry, zamieścił w bardzo poczytnym tygodniku paryskim *Revue Bleue* artykuł p. t.: „Polonais contre Prussiens: Affaire Wrzesno et poursuites contre Henryk Sienkiewicz“. Na ten sam temat miał p. René Henry odczyt w „Conference Molé“ i zyskał hucznę oklaski bardzo licznego audytorium. Tygodnik wspomniany redaguje znany pisarz p. Feliks Dumoulin, sekretarzem *Revue Bleue* jest p. Frichef; pismo to zasila najwybitniejsze pióra francuzkie; przemowienie zatem p. René z tak poważnej trybuny nabiera tem większego znaczenia.

Francya, zawsze szlachetna — pisze p. René, zajmuje się szczerze sprawą prześladowanych i jest uważana za szermierza idei narodowościowej, będącej nowoczesną formułą sprawiedliwości międzynarodowej. Ta Francya jednak, dziś rozczłonkowana, pozbawiona Alzacy i Lotaryngii nie jest w stanie teraz interweniować czynnie, jak to było za Napoleona III. Jest jednak obowiązkiem Francyi w teraźniejszej epoce apoteozowania siły i zajmowania się wyłącznie sprawami materialistycznymi, pielęgnować w sercu narodu dawne ideały, krzepić ich duchowo i gotować na dobę niedaleką, kiedy tryumfować będą sprawiedliwość i szczerne ideały. Jednomyslnosc prasy francuzkiej, jaka się objawiła w sposób imponujący wobec prześladowań Polaków przez rząd pruski, jest wymownym dowodem, że ów idealizm w sercach narodu francuzkiego gorącym żarzy się płomieniem...

Po tym wstępie przechodzi autor pokrótce dzieje porzobiorowe naszego narodu i wykazuje dowodnie, że choć Polska historyczna podzielona

została na części, mimo tego dusza narodu jest jedną i poczucie solidarności jest u wszystkich Polaków głęboko zakorzenione. Omawiając położenie w każdej z dzielnic dawnego królestwa, mówi p. René, że Polacy pod zaborem pruskim są skazani na *mort nationale* — śmierć narodową; następnie powiada, że walka ze słowiańskim żywiołem polskim na zachodnim rozgraniczu światów germańskiego i słowiańskiego jest odwieczną i że Prusacy chcieliby Polakom zgotować los Wendów. Autor przechodzi dzieje Krzyżaków, mówi z zachwytem o Grunwaldzie i tłumaczy swym ziomkom znaczenie bismarkowskiego hasła: *Drang nach Osten!*

Następuje bardzo obszerna i gorąca dla Polaków sympatya owiane nakreślenie martyrologii dziatwy polskiej w Poznaniu, dla której nie szczędzi słów uwielbienia; opisuje położenia innych warstw ludności polskiej pod jarzmem Prus. W rzecznych słowach opisuje dzieje *de Bartek le Victorieux* („Bartka zwycięzcy“) i mówi, że takich „Bartków“ liczyć dziś można w Poznaniu na tysiące. P. René przytacza słowa odezwy Sienkiewicza, mówi o wrześnie, jakie ona wywarła w kraju i zagranicą i o tem, że ta odezwa skonfiskowana została w Niemczech.

Nawiązując do gorących objawów sympatyj Francuzów ku nam, przypominam, że wzięły oba narody datują się od wieków, że na tronie polskim zasiadali potomkowie dynastyi andegawskiej i jeden z Walezyuszów, że Polska dała Francyi jedną królową. Z wdzięcznością mówi o legionach Dąbrowskiego, które przelewały krew „za siostrę Francye“, o bohaterkiej śmierci „marszałka Francyi“ księcia Józefa, wreszcie gorące słowa poświęca Chopinowi i Mickiewiczowi.

Bardzo charakterystycznym jest głos znane go publicysty p. Edwarda Drumonta, wodza antysemitów francuzkich, który poświęcił onegdaj naszej sprawie artykuł wstępny w *Libre Parole*. Pisze on w zakończeniu: „Uzmysłowimy sobie królestwo polskie przed rozbiorem, rozważmy wszystkie wypadki historyczne, które poprzedzały tę tragedye, a położymy wtedy rękę na sercu i zapytajmy, czy owa pamiętna doba w życiu Polski w przeddzień jej rozbioru, nie jest żywym i prawdziwym obrazem sytuacji, w jakiej się teraz Francya znajduje! Dość zamienić w historii słowo „Polska“ na „Francya“. Czytając dzieje tego wielkiego narodu, który został strawiony kosmopolityzmem, niepodobna, aby się człowiek na chwilę nie zastanowił i nie poświęcił wspomnienia krajowi, który miluje, a lży cisnąć się będą do oczu. W takiej to chwili, kończy p. Drumont — zdaje się nam, że nieubłagana ręką losów kreśli w naszej historii owe wyroczne słowa: Mane, Thekel, Phares, które zwiastują nie tylko ruinę narodów, ale też i upadek królów.“

Z WARSZAWY.

(Początek).

— Warszawskie *Słowo* zaczął z dniem wczorajszym podpisywać syn *śp.* Lucyana Wrotnowskiego p. Franciszek Wrotnowski.

— Do Warszawy przybył francuzki dziennikarz Mauryce Tessier i zamierza otworzyć tam biuro dla zasilaenia korespondencyami pism paryskich („L'Echo de Paris“, „Témoin“, „La Vie au Grand Air“, „Le Volo“ i „Armée et Marine“).

Jonas Lic. 8

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— Ależ wiesz, że Johnstonowie przyzwyczajeni są do żartów twego ojca, Gertrudo. To jednak jest prawda, iż przestałaś już być dzieckiem — mówiła poważnie — i będę usiłowała wytłumaczyć to ojcu.

— Postarałam się przynajmniej o to, aby Abraham nie robił sobie żadnych iluzyj, a postaram się jeszcze lepiej wbić mu to w pamięć, temu obrzydliwemu pyszałkowi.

— Żle go osądzasz i źle się wyrażasz. On jest poważny, smętny, zamknięty w sobie i dlatego nie skory do wywnętrzania się, do zabawy...

— ...a do tego jest głuchy. Na jedno ucho dobrze nie słyszy.

— Hm. W nim jednak jest dusza — odparła matka cichym głosem.

— Dusza? — zaśmiała się drwiąco. — On jest zupełnie taki, jak jego pies. Na włos podobni do siebie i jednako nerwowi.

— W jego oczach leży głęboki smutek. Każdym razem, gdy ten młody człowiek jest u nas, przypatruję mu się dokładnie. Zastanawiam się często nad tem, w jakim świecie właściwie on żyje; myśląc o nim, myślę tak jak o moich kwiatach: czy to, co on w sobie nosi, rozwinię się kiedyś w kwiat. Do handlu, do przedsiębiorstwa nie nadaje się on wcale, i z tego powodu odcierni wiele. Czy nie zauważyłaś, jakim melancholijnym staje się jego wzrok, gdy próbuje żartować. Skoro jakas roślina...

— Ah, matko, ty zawsze o roślinach, o kwiatach. Ale ja wiem, jakie zamiary ma ojciec. I raczej poślubiłabym Jakóba Arneberga, a nie spełnić zamiarów ojca. Ma być wszystko urządzone tak, jak pierwszy z Jonetta. Nic z tego. Oni chcą założyć jakieś przedsiębiorstwo dla Abrahama...

Dyrektorkowa stała ciągle koło okna; twarz jej oblokła się smutkiem, bezwiednie poczęła obrywać zwiędłe liście i szepnęła cicho:

— Tak, jak z Jonetta...

— Czyż może Jonetta dostała za męża tego, którego chciała? Wzięła tego, którego ojciec wybrał i jej narucił. Wy myślicie ciągle, że ja nie wiem i niczego nierozumiem. Rozumiałam już wówczas doskonale, jak to było ze Stiboltem. Ciągłe się mówiło adwokat Stibolt, jaka to głowa, znakomity człowiek... Tak to się zawsze robi, gdy idzie o to, aby kogoś zgiąć pod wolę ojca. Nikt

nie przekona, aby Jonetta zakochała się w tym adwokacie, gdy tu siadywał i mówił o swoich procesach i rzeczach, które jednemu tylko ojcu wydały się dowcipne. Założyłabym się, że Jonetta o swej do niego miłości nie mogłaby więcej powiedzieć, jak o jakimś gwóźdźu w swoim nowym domu na Heje. Jestem oburzona na niego.

Matka tymczasem obmywała listki jakiegos małego kwiatka i westchnęła:

— Tak, ty nie jesteś już dzieckiem.

— Nie żądam, aby ten, który kiedyś ma być moim mężem, miał nadzwyczajny rozum, nadzwyczajne zdolności, był znakomitością. Właściwie w Jakóbie Arnebergu podoba mi się to, że jest tak dobrym i powolnym i wszystko czynił co ja chcę. Nie znoszę nad sobą despotyzmu.

— Po ojcu odziedziczyłaś charakter, Gertrudo.

— Nie, mówię, gdyż gdybym takie usposobienie miała, wówczas... Teraz nie wolno mi już więcej z Fernandą się przyjaźnić! Powtarzam raz jeszcze — nigdy nie zmusi mnie ojciec do poślubienia Abrahama, chociażby ten Abraham był wniejący jak myrrha, a blyszczący jak zorza.

Abraham Johnston waleśał się bezczynnie po swoim małym pokoju.

Ściany poczawszy od okna aż w głąb, gdzie stało łóżko, obwieszane były papierami, rysowanemi ołówkiem lub węglem. Wszystkie rysunki przedstawiały mniej lub więcej wyraźnie konie w najrozmaitszych pozycjach: leżące, klusujące, galopujące, stojące dębem na tylnych nogach przed psem, przed krową lub przed kozami, które tańczyły i budy się nawzajem rogami.

Gdy mu się sprzyrzyła przechadzka po pokoju, oparł swą długą postać, w krótkiej kurtce, o ścianę, a ręce włożył w kieszenie.

— Wzruszającem jest, jak naiwni są ci ojcowie — myślał.

Odchylił głowę w tył, aż oparła się o ścianę, przez co jaskółko adamowe u szyi i broda ostro wystąpiły.

— Sądzę, że jeżeli się ktoś włoczy i buja, to musi znajdować w tem wielką zabawę; nie mogą sobie wyobrazić, że człowiek może mieć wreszcie dość tego wiecznego siedzenia przy biurku i pisania, obrachowywania frachtów i liczenia pieniędzy. Ob. ta nuda, męka, przesył, wstręt...

— W końcu dostanę obłąkania — myślał ze złością radością — w tej ciszy i zapoznaniu własnych cnót...

I rozpoczął znowu przechadzkę po pokoju. — Z początku bardzo mi to pomagało, gdy mogłem kłać, ale teraz środek ten już nie

działa. Muszę koniecznie coś najgorszego wymyśleć: ucieknę, zgubię się, pójdę kraść... tak, ale niczego z tego dokonać nie mógłbym, bo to wszystko byłoby zgrzyotą dla ojca. I tak zgine w kwadraturze koła.

Począł wyobrazać sobie, jaką nad nim wygłoszą mowę pogrzebową:

— Abraham Johnston cicho zasnął i spokojnie. I nigdy nie dał do zrozumienia, że chce zostać wielkim malarzem. Przez całe swe życie nie zasmucił swego ojca żadnym niestosownym krokiem lub nieprzychylnym wybraniem...

Zapałił lampę i wydobyl książkę ze szkicami.

— Ta bezwstydna dziewczyna Bratt — myślał, zatrzymując się nad jednym rysunkiem — ośmieliła się tak mnie traktować! W rzeczywistości jej włosy są jedyną rzeczą godną widzenia w całym mieście; wysiliła się natura, aby wydać taką masę włosów końskich! Przy tych włosach narysowałem tylko czapkę futrzaną; co zaś do twarzy, to nie potrzeba nawet jej widzieć, aby odgadnąć, że musi być szeroka i płaska, jak gdyby ta dziewczyna była przeznaczoną na to, aby objąć po ojcu tartak lub zostać kapitanem okrętu.

(C. d. n.)



**Na Ochronkę** im. Henryka Sienkiewicza w Zbarzu złożyła p. M. Grocholska z Rożysk 40 kor. Serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ składa komitet.

**Sztuki piękne.**

Z teatru. Romantycy nazywali to piekłem dantejskim, poeci z grupy „młodych“ nazywają skapanym światem: taką dolę nieszczęsna, w której nijk żyć, a w której wątpliwość we wszystko opada duszę, w której jest sama rozpacz. Wyrwany szmat z takiego świata skapanego widzieliśmy na wczorajszej premierze lwowskiej. Grano sztukę „Skapany świat“ w 4 aktach z epilogiem p. Wł. Orkana.

Orkan jest poetą ludu. Z tendencjami jego nie zgadzamy się, nawet potępiać je musimy i uważamy go za niebezpiecznego nieprzyjaciela społecznego. Przypada mu jednak musimy talent wielki. Talent prawdziwie z Bożej łaski, a tak przeciw sprawom Bógom wyszykiwany. W utworach jego jest zawsze duża siła, co czyni je tem niebezpieczniejszymi.

Jego sztuka „Skapany świat“ należy wyjątkowo do rzeczy słabszych, wiele przyczyn składa się na to, że nie wywołuje ona wrażenia, jakiego autor pragnął. Rzecz rozgrywa się w chacie góralskiej na Podkarpaciu, na tle walki o grunt, tej pożądliwości gruntu, jaką każdy chłop żywi, bo wie: że bez niego dola jego skapaną. Kwestyę tę porusza Orkan w wielu swych utworach. Boi się on, że niedługo zabraknie dla ludu tego gruntu, bo „gazdów coraz więcej a gruntu coraz mniej“ widzi w tem groźne niebezpieczeństwo dla ludu, obawia się, że ten grunt, dzielony i dzielony na coraz węższe pasma, na szurki już, na nitki, przyniesie całemu ludowi skapaną dolę.

I w odegrany wczoraj jego dramacie widać się czerwona nicią ta kassandrowa obawa Orkana; ona popycha chłopca do zbrodni nawet, brata rzuca na brata.

Akt pierwszy był bardzo oklaskiwany z powodu barwnego, żywego obrazu rozczarowanego scenie: wesela w chacie góralskiej, zakochanego bójka. Po tym też akcie przyjaciele autora, wyznawcy „Młodej Polski“, urządzili mu owację kwiatową. I szerszej publiczności akt ten się podobał, chwytając swą krasą za oczy. Dalsze akty nie zachodziły już takiego uznania, wrażenie coraz to słabło, epilogu zaś publiczność zupełnie rozumieć nie mogła, bo „gdzie nie ma wyraźnej, do brzo od pisarza zrozumianej myśli, gdzie nie ma prostego i mocnego uczucia, tam mimo słów i figur nikt nie znajdzie“.

Wykonanie na scenie nie było jednolite. „Skapany świat“ pisany jest w gwarze góralskiej, a tą nie wszyscy nasi artyści władają i powstaje nieprzyjemna mieszanka językowa. Nie każdy też z artystów grać umie rolę chłopiska. Znakiem tym był p. Roman, świetną była p. Rotterowa i grała doskonale. Z epizodycznych ról trzy lub cztery znalazły jeszcze należytych przedstawicieli. Inni robili chłopów — jak mówi malarz — „na panke“.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego:**

W piątek po raz 2 „Skapany świat“, sztuka w 4 aktach z epilogiem przez Władysława Orkana.

W sobotę „Latający Holenderzyk“, opera Wagnera.

W niedzielę po południu „Jaś i Małgosia“ E. Humperdincka.

W niedzielę wieczorem po raz 1 w bieżącym sezonie „Halka“ Moniuszki.

W poniedziałek (wznowienie) „Niobe“, krotkoczwila Pauloua.

**Telegramy i telefonematy.**

**Rada państwa.**

Wiedeń 13 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie izby postów rozpoczęło się odczytaniem interpelacji i wniosków.

Między innymi interpelował p. Kos i tow. ministra oświaty, aby nazwy miejscowości wchodząco-galicjskich były podawane w statystycznym wykazie w języku ruskim.

Dalej odczytano interpelację p. Breitera i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie oddawania zamówień dla wojska przedsiębiorcom szwajcarskim w kraju.

Socjaliści wnieśli nagły wniosek o zniesienie zakazu kolportażu.

P. Breiter i tow. wnieśli interpelację w sprawie aresztowania ucznia gimnazjalnego Zarembskiego.

Dr. Körber odpowiedział z kolei na interpelację p. Luegera i tow. w sprawie odezwy centralnego komitetu wyborczego partii postępowej, wzywającej do składki pieniężnych. Interpelacji — jak wiadomo — wyrazili przypuszczenie, że pieniądze te mają być użyte na kupowanie głosów.

Dr. Körber powiada, że o tej odezwie dowiedział się dopiero z interpelacji, że jednak nie widzi żadnego powodu do specjalnych zarządzeń. Jest powszechnym zwyczajem, że przed każdą kampanią wyborczą pojawiają się wezwania do składki na fundusz wyborczy. Dr. Körber wyraża zdanie, że byłoby w interesie pokojowego rozwoju miasta, aby unikano takich ataków, jak w tej interpelacji; przez to wzburzenie umysłów jeszcze więcej się zaostrza.

Z kolei p. Gross wystosowuje zapytanie do prezidenta Izby, protestując przeciw oszczerstwom, rzucanym na powszechnie szanowane osoby, jak to się stało w interpelacji Luegera. Mowca pyta, co prezydent zamierza uczynić, aby nietykalność poselska nie była w ten sposób nadużywana.

Hr. Vetter odpowiada, że niestety nie ma do dyspozycji żadnych środków przeciw temu.

Posel Lueger oświadcza, że każde słowo wypisane w interpelacji utrzymuje nadal w mocy i gotów jest za pomocą aktów udowodnić, że Lobmeyer zdobył obywatelstwo honorowe Wiednia podstępem. P. Lueger polemizuje następnie z twierdzeniem postów niemiecko-postępowych i radzi im, aby zgodzili się na otwarcie dyskusji nad całą sprawą, mowca będzie miał wówczas sposobność udowodnienia swych twierdzeń.

Luegerowi przerywano okrzykami: Pan jest oszczercą! Przed sądem możesz pan swoje

twierdzenia udowodniać. Pan przynosisz wstyd całemu Wiedniowi.

Lueger kończy zapytaniem do prezidenta, co zamierza uczynić, aby podobnych zapytań jak posła Grossa uniknąć.

Prezydent powołuje się na to, co przed chwilą powiedział.

Posel Hofer wnosi otwarcie dyskusji na następnym posiedzeniu Izby nad odpowiedzią prezidenta ministrów na interpelację Luegera.

Wniosek ten 128 głosami przeciw 97 uchwalono.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego tj. do dyskusji nad

**kontyngentem rekrutów.**

Po przemówieniu referenta p. Popowskiego uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej. Zabrał głos minister obrony kraj. Welsheimb.

Po ministrze obrony kraj. Welsheimbie przemawiał p. Biankini przeciw ustawie o kontyngencie rekrutów.

Następnie dyskusję zamknięto i wybrano mowców jeneralnych.

Jako mowca jeneralny pro przemawiał p. Gniewosz, jako contra p. Kłofacz.

**Sprawy austriackie.**

Wiedeń 13 lutego.

Trzecią sesję komisji dla kontyngentu podatku zarobkowego utworzył minister skarbu Boehm-Bawerk przemówieniem, w którym podniósł, że i tym razem starano się zapewnić równomierne opodatkowanie, naturalnie z uwzględnieniem zmienionych stosunków. Położenie jest obecnie trudniejsze z jednej strony dlatego, że komisja nie ma obecnie do dyspozycji tak zwanego funduszu dyspozycyjnego, a z drugiej strony ponieważ wskutek znacznie niekorzystniejszych stosunków obawiają się bardzo silnej depresji na polu ekonomicznym. Z tem musi się rząd liczyć. Komisja musi w tym względzie przestrzegać pewnego zasadniczego kierunku. Nie można przyznawać ulg wielkim przedsiębiorcom na niekorzyść małych. Naturalnie rząd musi dostatecznie komisję popierać, udzielając jej potrzebnego materyału statystycznego.

Następnie omawiał referent dochód podatku zarobkowego, który w trzech kwartałach peryodu 1901—2 wynosi 35,807.928 wobec 35,513.132 w tym samym okresie 1900—1. Następnie podniósł, że sprawy ulg podatkowych traktować się musi z pewną rezerwą, zwłaszcza wobec opodatkowanych I klasy, III i IV klasę więcej należy uwzględniać.

W końcu przyjęto wniosek wybrania subkomitetu, któryby naradził się nad wnioskami referenta. Do subkomitetu wszedł także poseł Dawid Abrahamowicz.

Budapeszt d. 13 lutego.

Dr. Koerber był wczoraj o 10 przed południem na całogodzinnem posłuchaniu u cesarza, poczem konferował z Szellem.

**Sprawy parlamentarne.**

Wiedeń 13 lutego.

Jak donosi wydany komunikat, odbyła się wczoraj po południu konferencja poselska w sprawie sytuacji, wywołanej konferencją cukrową w Brukseli. W naradach uczestniczyli także pp.: Abrahamowicz Dawid i dr. Henryk Kolischer. Omawiano sprawę cukrową ze stanowiska rolniczego i przemysłowego. Uchwalono w piątek odbieg ponowną konferencję i zaproponować wybór komitetu, któryby uczynił odpowiednie propozycje co do dalszego postępowania.

**Sejm węgierski.**

Budapeszt 13 lutego.

Stronnictwo Kossutha uchwało, że poseł Komjathy ma dziś w Izbie deput. sejm. węgierskiej wnieść nagłą interpelację w sprawie składu swity, towarzyszącej arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi w jego podróży.

Budapeszt 13 lutego.

W Izbie postów sejm. węgierskiego wniósł p. Komjathy interpelację w sprawie hr. Zichyego, który — jak wiadomo — miał podobno towarzyszyć arcyks. Franc. Ferdynandowi do Petersburga.

**Arc. Fr. Ferdynand w Petersburgu.**

Petersburg 13 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand na życzenie cara przedłużył pobyt swój w Petersburgu.

Arcyksiążę wczoraj przedpołudniem wziął udział w śniadaniu familijnem w pałacu zimowym, następnie zwiędzał gmachy w mieście.

Wczoraj popołudniu o g. 3 odjechał arcyks. Franciszek Ferdynand, z dworca warszawskiego. Na dworcu był car i wielcy księżęta. Pożegnanie się cara i arcyksięcia było bardzo serdeczne. Przed wyjazdem złożył arcyksiążę wizytę pożegnania u carowej matki.

Aż do granicy austriackiej towarzyszyć będzie arcyksięciu rosyjska służba honorowa i attache wojskowy major Müller.

**Kramarz o polityce austriackiej.**

Bzym 13 lutego. Wiedeński korespondent medyolańskiego dziennika „Secolo“ rozmawiał z dep. Kramarzem w sprawie konstytucji w Austrii, o włosko-francuskim porozumieniu i o trójprzymierzu.

Kramarz oświadczył wręcz, że bez zniszczenia znanego rozporządzenia hr. Clary'ego nie może być mowy ani o ugodzie, ani o utrzymaniu konstytucji. Niemcy prawdopodobnie dobrze się namyślą, nim

zdecydują się na utworzenie drogi zamachowi stanu. Czesi zaś nie mieliby na wypadek takiej akcji nie do stracenia. Zdaniem Kramarza francusko-włoskie porozumienie jest rzeczą zupełnie naturalną, zwłaszcza, że Niemcy szukają wszędzie dla siebie korzyści i nieprzebierają w środkach. Co się tyczy austro-rosyjskiego porozumienia w sprawach bałkańskich to inicjatywa do niego wyszła od Austrii.

P. Kramarz uważa za zgodne z istoty stanem rzeczy zaprzeczenie ministra Delcasse co do podsuwanej mu akcji celem doprowadzenia do skutku włosko-rosyjskiego porozumienia w Albanii. Francya nie ma bowiem żadnego zgola powodu do podobnego nieprzyjaznego Austro-Węgrom postępowania, nie chce ona bowiem z pewnością, aby Austro-Węgry zwały się na łaskę i niechęć Niemcom, lecz i Włochy z pewnością także tego nie chcą. Austriya bowiem nie byłaby wtedy tem, czem jest obecnie, lecz tylko ziemią obiecaną Wszechniemców.

Co się tyczy trójprzymierza, to wedle przekonania p. Kramarza, Austriya i Włochy nie potrzebują żywić jakiegobądź zaniepokojenia, jeżeli bowiem kto, to Niemcy uczuwają największą potrzebę takiego aliansu. W każdym razie p. Kramarz uważa odnowienie przymierza za rzecz stanowczo pewną.

**Traktat angielski i japoński.**

London 13 lutego. „Westminster Gazette“ omawiając sojusz angielsko-japoński, zapytuje, czy było to rozstrzygnięciem aktem ze strony Anglii zawierając sojusz z Japonią, która nie ma w Europie żadnych interesów. Jest to zdaje się zbyt pośpieszna odpowiedź na nieprzyjazne zachowanie się Europy wobec polityki angielskiej ostatniej doby.

London 13 lutego. Ogłoszony wczoraj traktat angielsko-japoński podnosi na wstępie, że Anglia i Japonia chcą w Chinach i na Korei zapewnić wszystkim narodom równe prawa handlowe i przemysłowe. Artykuł pierwszy traktatu zaznacza, że oba państwa zawierające sojusz, uznają niezawisłość Chin i Korei, że nie żywią wobec nich żadnych zamiarów agresywnych, że jednak nie spuszcza z oka swych własnych interesów, szczególnie zaś Anglii w Chincach a Japonii na Korei. Oba państwa uznają, że każdemu z nich wolno dla strzeżenia własnych interesów wydawać zarządzenia, które uzna za niezbędne. Artykuł, omawiający czas trwania traktatu nie zawiera postanowienia, że sojusz po 5 latach ma przestać istnieć, przeciwnie powiada, że sojusz trwa tak długo, dopóki z jednej lub drugiej strony nie zostanie wypowiedziany, a po wypowiedzeniu w każdym razie jeszcze przez rok.

Paryż 13 lutego. Dzienniki francuskie omawiają traktat japońsko-angielski jako wypadek pierwszorzędowego znaczenia. Traktat ten — piszą — jest w pierwszym rzędzie zwrócony przeciw Rosji, a także i Francji. Anglia zawierając ten sojusz, zerwała z dotychczasowym swym dogmatem „otwartych portów“ i przeszła do „portów traktatowych“. Europa nie może obojętnie przyjąć wiadomości o nowym sojuszu.

Pekin 13 lutego. (Doniesienie biura Reutersa). Angielsko-japoński traktat był tu ogólną niespodzianką. W kołach tutejszych dyplomatów twierdzą, że nie ulega wątpliwości, iż traktat ten stanowi votum przeciw podpisaniu umowy rosyjsko-mandzurskiej. Posłowie angielski, japoński i amerykański żądali niedawno od księcia Czinga odroczenia podpisania traktatu mandzurskiego. Czing zgodził się pod warunkiem, że będzie wnieśli nowe przedstawienie przeciw traktatowi. To przedstawienie wpłynęło istotnie i jest niem umowa angielsko-japońska.

Jokohama 13 lutego. Przedkładając w parlamencie japońskim traktat angielsko-japoński, oświadczył prezes gabinetu, że układ ten jest sojuszem zaczepno-odpornym.

Nowy Jork 13 lutego. Dziennik „Worlds“ pisze, że według wiadomości otrzymanej z Waszyngtonu, może zapewnić iż rokowania, które doprowadziły do umowy angielsko-japońskiej, odbywały się za wiedzą i zgodą Stanów Zjednoczonych.

**Zaburzenia w Hiszpanii.**

Barcelona 13 lutego. Ekcesy strejkujących robotników nie ustają. Przyszło znowu kilkakrotnie do bójek. Padły strzały. Wiele osób zraniono.

**Parlament francuski.**

Paryż 13 lutego. Izba deputowanych rozpoczęła dyskusję nad projektem ustawy w sprawie reformy nauki w szkołach średnich. D. p. Vacceilles i Brisson zażądali odroczenia obrad, wskazując na konieczność załatwienia budżetu. Przewodniczący komisji Ribean i Bourgeois oświadczyli się za dyskusją. Prezes gabinetu Waldeck-Rousseau przemawiał za skróceniem dyskusji. W głosowaniu wniosek o odroczeniu obrad odrzucono 385 głosami przeciw 171.

**Parlament niemiecki.**

Berlin 13 lutego. Parlamentarna komisja dla taryfy cłowej przyjęła po ożywionej dyskusji przeciw głosom postów narodowo-liberalnych. wniosek Fischbecka, zwalczany przez Posadowskiego i reprezentantów rządów związkowych, w sprawie zakazu nakładania gminnych podatków na zboże, mięso i artykuły wyrobione z tego, z dodatkiem, znoszącym uprzywilejowane prawo handlowania żywym bydłem. Uchwalono wniosek dodatkowy p. Lunza w sprawie podatków na sól dla browarów. W myśl wniosków p. Gotheima uchwaliła komisja, że zakaz ten staje się ważnym z dniem 1 kwietnia tego roku, w którym taryfa cłowa wejdzie w życie.

**Sejm pruski.**

Berlin 13 lutego. W sejmie pruskim przy obradach nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych sekretarz stanu hr. Richthofen oświadczył, że wniosek „Związku niemiecko-boerskiego“, aby posyłki dla Boerów przeznaczone, o ile możliwości uwalniano od cel, przedłożony został angielskiemu rządowi dla spraw zagranicznych, który jednak dotychczas jeszcze nie dał odpowiedzi. Począt spodziewa się, że odpowiedź ta wkrótce nadejdzie.

**Z Finlandyi.**

Petersburg 13 lutego. Rząd rosyjski postanowił pociągnąć do surowej odpowiedzialności sądowej tych wszystkich pastorów w Finlandyi, którzy nie odcieli wbrew wyraźnemu rozkazowi ogłoszonym w ambonie manifestu carskiego o zaprowadzeniu nowej ustawy o powinności wojskowej, identycznej z ustawą obowiązującą w cesarstwie. Pastorowie ci oświadczyli, że nie mogą publikować ustawy, która przyszła do skutku bez potrzebnego w takim razie konstytucyjnego współdziałania sejmiku fińskiego. Do odpowiedzialności będą pociągnięci także pastorowie, którzy odmówili swojego współdziałania przy zakładaniu nowych rejestrów popisowych.

**Różne.**

Bruksela 13 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu Izby reprezentantów rozpoczęto ogólną dyskusję nad wnioskiem o powszechnem prawie głosowania. Deputowanego Bethune, po wygłoszeniu przemówienia referenta, przywołali seccyaliści okrzykami, zarzucając mu fałszowanie list wyborczych. Bethun odpowiada, że trybunał przysięgłych uwołał go od oskarżenia. Dep. Dep. socjalista Smeets atakując posła Bethune, mimo, że prezydent Izby odebrał mowę gł. Wobec tego prezydent nakrył głowę i ogłosił zamknięcie posiedzenia. Członkowie prawicy powstał i miejsce wśród hałasu na lewicy, a w chwili gdy opuszczali gmach parlamentu, publiczność urządziła im owację.

San Sebastian 13 lutego. Z okazji onegdajszego pochodu zapustowego przyszło do zaburzeń. Tłum obrzucił policję kamieniami. Wkroczyła żandarmeria. Kilka osób aresztowano, kilka jest rannych.

Berlin 13 lutego. „Reichsanzeiger“ ogłasza: Wobec sprzecznych twierdzeń, z której strony w roku 1898 wyszła inicjatywa w sprawie noty zbiorowej przeciw mieszaniu się Stanów Zjednoczonych do wojny hiszpańsko-filipińskiej, podaje się do wiadomości szereg dokumentów udowadniających, że inicjatywa ta wyszła ze strony Anglii, a nie — jak twierdzą dzienniki angielskie i Cranbourne — ze strony Niemiec. Pierwszy z dokumentów z 16 kwietnia 1898 wysłany był przez Buslowa, który był wówczas sekretarzem stanu, do ces. Wilhelma.

Berlin 13 lutego. Cesarz Wilhelm odbył wczoraj konferencję z ambasadorem angielskim.

**Dział ekonomiczny.**

Wiedeń 13 lutego. (Tel. Gasyty Narod.) Wybrana przez radę przemysłową specjalna komisja dla rozpatrzenia środków przeciw konkurencji amerykańskiej, odbyła wczoraj posiedzenie. Referent przedłożył sprawozdanie, w którym przedstawił, że ze strony Ameryki groziło dotychczas niebezpieczeństwo na polu rolnictwa i chowu bydła a po wejściu w życie billu Mac Kingleya rozszerzyło się ono także na przemysł. Wskutek tego trzeba obmyśleć odpowiednie środki ochronne. Reprezentant rządu Rossler omawiał konieczność obrotu handlowego między Austrią a Ameryką, a zwłaszcza korzyści płynące stąd dla Austrii, wskazał na poważne rezultaty osiągnięte w akademii konsularnej, omawiał korzyści założonej we Wiedniu akademii eksportowej, żądał się, że synowie przemysłowców za mało z niej korzystają. W końcu zaznaczył, że należy mieć zaufanie do rządu, iż ten niecego nie zaniecha uczynić, co potrzebne jest dla ochrony przemysłu. Następnie obrady odroczono do nieoznaczonego terminu.

**Wiadomości giełdowe.**

Wiedeń d. 13 lutego. (Telegram Gasyty Narodowej). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcje austr. zakł. kredyt. 805 50 węg. zakładu kredyt. 722—, Anglobanku 278—, Unionbanku 570—, Banku dla krajów koronnych 438—, Bankverein 487—, Bodencreditu 933—, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 684 50, kolei południowej 76 50, tramwaju A. 285—, B. 281—, kolei Elbthal 4 1/2—, kolei północnej

5720, kolei czerniowieckiej —, alpeiny 334 50, Rima Murany 502—, praskiego towarz. 461 1520, fabryki broni 322—, tureckie tytoniowe 299 50, oblig. węg. indominy, 96 30, renta majowa 101 35, austr. renta koronowa 98 55, węg. renta koronowa 97—, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95 25, 4-procent. listy banku krajow. 94 65, 4 1/2 procent. listy banku krajow. 101 25, 4-procent. listy banku hipotecznego 94—, 4 1/2 procent. listy banku hipotecznego 98 50, 5-procent. listy banku hipot. 109 50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98 05, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 98 50, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 95—, losy tureckie 111 75, marki 117 22, ruble 253 25

Berlin 13 lutego. Zamknięcie giełdy. Banku noty austriackie 85 35 (podług obliczenia procentowego), Spikytus 34—, Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

Paryż 13 lutego. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101 27. Młaka 26 80.

Frankfurt 13 lutego. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 220 70, Kolej państwowa —, Alpeiny —, Disconto 196 80, Laura 209 —.

**Z rynków towarowych.**

Bank rolniczy we Lwowie dnia 13 lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8 75 do 8 80, pszenica nowa 0— do 0—, żyto gotowe 8 80 do 8 90, żyto nowe 0— do 0—, owies oboczny 6 75 do 7—, owies nowy 6— do 0—, jęczmień pastewny 5 50 do 5 75, jęczmień brow. 8 50 do 7 50, rzepak nowy 13 80 do 14—, linianka 11— do 11 50, groch pastewny 7 75 do 8 25, groch do gotowania 8 50 do 13—, wyka 7 75 do 8 50, bobik 6— do 6 25, brezka 6 75 do 7 50, kukurudza nowa 5 90 do 6 10, stare 0— do 0—, chmiel za 56 kilo — do —, koniczyna oserwowa 50— do 68—, biała 50— do 100—, szwedzka 50— do 95—, tymotka 30— do 36—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16— do 16 25, paritas Tarnopol na termin 15 50 do 15 75.

Usposobienie słabe, ruch ograniczony. Wiedeń d. 13 lutego. Onkior (spokojuje) 18 35 do —, Nafta galicyjska 30 60 do —, Spirytus 37 80 do —.

Wiedeń dnia 13 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na jesień 0— do 0—, na wiosnę 9 82 do 9 83, na maj-czerwiec 9 80 do 9 81, żyto na jesień 0— do 0—, na wiosnę 8 15 do 8 16, na maj-czerwiec — do —, kukurudza na wrzesień-październik 0— do 0—, na maj-czerwiec 5 67 do 5 68, na czerwiec-lipiec — do —, na lipiec-sierpień 0— do 0—, owies na jesień 0— do 0—, na wiosnę 7 95 do 7 96, na maj-czerwiec 0— do 0—, rzepak na sierpień-wrzesień 12 85 do 13—, na styczeń-luty — do —, olej rzepakowy na kwiecień-maj — do 0—, na sierpień-wrzesień — do —.

Usposobienie: słabe. Stan powietrza: łagodnie.

Budapeszt dnia 13 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 9 66 do 9 67, na maj 0— do 0—, na październik 8 45 do 8 46, żyto na kwiec. 8 01 do 8 02, na październik 7 07 do 7 08, owies na kwiec. 7 68 do 7 69, na październik 6 38 do 6 39, kukurudza na maj (1902) 5 85 do 5 86, na lipiec 5 48 do 5 50, na październik 0— do 0—, rzepak na sierpień 12 50 do 12 60. Oferty na pszenicę dosyć liczne. Chęć kupna dobra. Usposobienie: lepsze. Stan powietrza: pada deszcz.

**Nadesłane.**

Za tą rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

**PANI DU BARRY**, sławna ze swej urdy, której wykintność zapisana w podaniach i historyi, zawdzięczała swoje podwinięcie środkom toaletowym, zupełnie prostym i nieszkodliwym. Gdyby była znana **Cremé Simon** (pudr i mydło tego fabrykanta), jej niezrównana piękność byłaby o wiele twardszą. J. SIMON, Paris, rue du Faubourg St. Martin 59.

Do nabycia wszędzie: We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wiewiórskiego; w Krakowie w aptekach: PP. Wisniewskiego, Redyka, Mikuckiego i składzie perfum P. Fenza. Złoty medal na Wystawie Powszechnej 1900. 2010

**Do zarządu fabryki wód leczniczych K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie.**

Komisja przemysłowo-lekarska, sprawując z polecenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego kontrolę nad wyrobem wód gazowych, a w szczególności wód leczniczych fabryki „K. Rzący i Chmurski“, wydelegowała podkomisję do dokładnego zbadania obecnego sposobu wyrobienia tychże wód.

Podkomisja ta, składająca się z prof. dr. Jaworskiego, prof. dr. Olszewskiego (w zastępstwie którego był obecny p. Matejko, asystent przy zakładzie chemii), docenta dr. Ludomila Korczyńskiego i dr. Michała Słowińskiego, zbadała jak najszczegółowiej w dniu 20 listopada 1901 r. wszystkie urządzenia, służące obecnie do fabrykacji wód gazowych i leczniczych, a rozbiór chemiczny tychże wód dokonał prof. dr. Olszewski.

Podkomisja przekonała się nocznie, że zarząd fabryki zaopatrzył się w najnowsze maszyny i urządzenia i dokonał bardzo wiele zmian i ulepszeń w fabryce, nie oszczędzając kosztów i zabiegów, że zastosował się chętnie do wszystkich uwag komisji przemysłowo-lekarskiej i zadowolił ją nadzwyczajną starannością i sumiennnością fabrykacji.

Po wysłuchaniu tej opinii, komisja przemysłowo-lekarska w myśl uchwały powyższej na posiedzeniu w dniu 10 grudnia 1901 r. wyraża zarządowi fabryki swoje zadowolenie i poleca i nadal wyrobienie tamże wody burzące do użytku leczniczego.

Komisja przemysłowo-lekarska upoważnia zarząd fabryki do ogłoszenia tak niniejszego powiadomienia, jak również sprawozdania podkomisji, które na żądanie w odpisie udzielone zostanie.

Kraków, dnia 26 grudnia 1901 r.  
Prof. dr. Edward Korczyński w. r.  
Przewodniczący komisji przemysłowo-lekarskiej,  
Dr. Michał Słowiński w. r.  
Sekretarz komisji przem.-lek.

# Dzicy jeźdźcy.

PRZEZ  
Teodora Roosevelta.

(Ciąg dalej.)

Te przymioty pozwalały mi rokować wielką przyszłość. Był pewien, że wślawi swe imię, że go czeka najwyższe odznaczenia. Czekała go śmierć.

Owi ludzie mieli przeważnie dusze proste. Umieci opowiadać fakty, lecz nie potrafili opisywać swych uczuć. Jeden tylko Bucky O'Neill, sławny szeryf, którego imię było postrachem dla opryszków z Arizony, ten jeden uświadamiał sobie swoje wrażenia. Znal życie, umiał sobie radzić nawet z poszukiwaczami złota i wszelkiego rodzaju łotrami, pomimo to lubował się w dociekaniach nad istotą i celem istnienia. W innym społeczeństwie, skłonniejszym do kontemplacji, byłby marzycielem, tutaj wyrósł na człowieka czynu, podżytego filozofem.

Mieliśmy dużo kłopotu z okrętami transportowymi, bo nie znajdowały się pod kontrolą ma-

rynarki. Dwa holowały skunery i ma się rozumieć pozostawały w tyle. Gdyśmy się zbliżali do Kuby, jeden z nich pozostał w tyle i generał Shafter odkondemnerował nasz okręt, aby mu towarzyszył.

Spełniliśmy rozkaz, ku wielkiemu niezadowoleniu kapitana Clower, czuwającego nad tyłami kolumny w kanonierce „Bancroft“, wiedział on, że na nic się nie zdamy tamtemu okrętowi, a tylko przysporzymy jemu roboty, gdy zamiast jednego, będzie musiał osłaniać dwa parowce.

Nazajutrz rano straciliśmy z oczu iane okręty, ale na szczęście, dogoniliśmy je potem.

29-go wczesnym rankiem oczom naszym przedstawiło się wybrzeże Kuby, nastrozone wysokimi górami, które broniły jakby dostępu do brzegów. Po południu urzeczywistnił port Santjago z dużymi okrętami wojennymi.

Przez cały dzień następny staliśmy na kotwicy, czekając, gdzie nam każą wylądować. Rano 22 czerwca nadszedł wreszcie upragniony rozkaz.

Wylądowanie odbywało się, jak wszystko dotychczas, w największym nieporządku. Każdy komendant działał na własną rękę. Nam wyznaczono port Daiquiri.

Nie było tam żadnych udogodnień, któreby

ułatwiły wylądowanie, a flota nie posiadała nawet czwartej części potrzebnych łodzi.

Nasz pułk miał szczęście. Obok „Yucatan“ stanął jacht „Vixen“, dowodzony przez porucznika Sharp, mojego dawnego podwładnego w ministerium marynarki; on nam pomógł, używszy swojego sternika; podpełniliśmy o półtorej mili bliżej do brzegu. Pierwsze dobyły okręty wojenne, aby wypłoszyć i nastraszyć Hiszpanów i osłonić nasze parowce.

Wybrzeże było bardzo strome i wysadzanie na brzeg ludzi, prowiantów i amunicji — utrudnione. Każdy żołnierz niósł żywność na trzy dni i sto naboju. Nasz pułk miał dwie autonomiczne armaty systemu Colt, ofiarowane nam przez ochotników z Nowego Jorku, oraz działo nabijane dynamitem.

Mieliśmy dużo kłopotu z wprowadzeniem ich na ląd stały. Tymczasem wylądowywano z drugiego okrętu nasze konie i muły; odbywało się w ten sposób, że je wrzucano do wody i musiali przyplwać same do brzegu. Oba wierzchołce Woda przybiły szczęśliwie, z moich jeden utonął, drugi, mały konik z Texasu, wyszedł cało.

Zaraz na początku spotkała nas przykra strata. Wywróciła się łódź z czerwonoskórymi żołnierzami i ładunkami i dwóch ludzi poszło na

dno. Bucky O'Neill wskoczył do wody na ratunek, ale daremnie. Popołudniu znaleźliśmy się już wszyscy na brzegu z działami i amunicją, gotowi do walki i pożądający jej całą duszą.

## ROZDZIAŁ III.

### Bitwa pod Las Guenimas.

Przed opuszczeniem Tampa, zostaliśmy złączeni w jedną brygadę z 1 i 10 pułkiem regularnej jazdy i oddani pod dowództwo generała Younga. Byliśmy drugą brygadą, pierwsza składała się z pułków 3, 6 i 9 regularnej jazdy pod dowództwem generała brygady Sumnera; obie pozostawały pod komendą generała-majora Józefa Wheelera.

Generał Young był typem amerykańskiego wojska; znałem go poprzednio z klubu Metropolitan w Waszyngtonie i nasz pułk jemu tylko zawdzięczał, że go wyprawiono na pierwszy ogień.

Po wylądowaniu, nasi ludzie odchodzili w takim porządku, jak wysiedli z łodzi; o ćwierć mili od brzegu ustawialiśmy ich w kolumny; tymczasem jeden z żołnierzy Knoblauch, Newyorkczyk, wielki siłacz i znakomity pływak, wylądował z wody prawie wszystkie nasze karabiny,

które zatoniły, gdy przewróciła się łódź z czerwonoskórymi szeregowcami.

Kraj byłby bardzo trudny do zdobycia, gdyby stawiano opór, albowiem grunt był glisty, pokryty gęstymi krzakami. Pięćset dzielnego żołnierza mogło nam łatwo przeszkodzić w wylądowaniu. Widzieliśmy taki oddział Hiszpanów w Daiquiri, ale uciekli, zanim nasze okręty przybiły do brzegu.

O parę kilometrów dalej natrafiliśmy na kilkudziesięciu powstańców kubańskich; byli uzbrojeni w stare, rozklekotane strzelby i tak wycofaliśmy się, że od pierwszego rzutu oka spostrzeżliśmy, że nie będziemy z nich mieli pociechy na polu bitwy, sądziliśmy jednak, że zdadzają nam się w służbie wywiadowczej, ale i do tego okazali się niezdolni.

Nasz obóz rozstasował się na piaszczystej równinie, na prawo była dżungla, na lewo cuchnąca sadzawka. Rozbicie obozu było łatwe, albowiem każdy z żołnierzy niósł wszystko, czego mu było potrzeba, oficerowie nie mieli nic

(C. d. n.)

### PROBNE OGŁOSZENIA

po 1 et. od wyrazu.

**PASZTET**  
z ogień waferek po 1 zł. 50 et. funt. —  
Z truhami 2 zł. W aliożnych terynkach  
Dwór Łapszyn Brzeżany.

**Biedny** zarobnik, któremu zmarła żona, pozostawiając czworo nieletnich dzieci, z których jedno liczy 2 a drugie 4 lata, z powodu braku zarobku i niezdolności wychowania swych dzieci, błaga o pomoc Szanowną Publiczność. Jest w stanie oddać je w szlachetne ręce. Młoha! Łaus, zarobnik w Zamarstynowie, Wązka 14.

**Prawnik** poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego w Lwowie. Potrafi administrować kamienicą. Zgłoszenia pod F. N. w „Gaz. Nar.“

**Posady** zarządcy dóbr ziemskich, kontrolora lub kasyera ekonomicznego za kucyją, posazn uję. Wielu średniego, bezdzietny. Pierwszorzędne referencje udowodnią skuteczną i uczciwą działalność fachową. Listy przysyłajcie Wincenty Joniec, Krzeszowice.

**5 Akcyi** cukrowni Przeworsk do sprzedania, posz. restancie Gorlice — Zwańsk.

**Kawaler** z szkołą handlową, egzaminem rachunkowości i buchalterii kupieckiej, władający piśmem polskim, ruskim i po części niemieckim, posiadający chlubne świadectwa praktyki gospodarczej, poszukuje miejsca do instytucji finansowej lub gospodarstwa — obecnie na posiadzie gospodarczej. Adres: Semczyszyn, Buz op. Żurawno.

**Czyste i najlepsze Marmulady**  
złoto złote, jedne morslawe, malinowe, ośmynowe, wiśniowe (delikatny), z głogu, agrestu po 68 ct., poziomkowe po 75 ct., z czarnej po 43 ct., z jabłek po 38 ct., z powidła po 28 ct., mięsane po 45 ct., najlepsza marmoladowa galareta po 1 zł. 20 ct. za kilo netto w pięknych 5 kilowych wiodkach (w dekorowanych puszkach około 1 1/2 kilo 7 ct. droższe na 1 kilo brutto).  
**Kompot z czerwonych borówek** po 50 ct., z rąskich jabłek po 50 ct., sok malinowy po 70 ct. i 50 ct. za kilo — i wszystkie inne owocowe konserwy najtańszej i najlepszej poleca **Fabryka konserw Hermanna Tausiga, Praga, Carolinenthal.** Cennik oplatnie.

**4 pokoje** z przedpokojem i kuchnią i piętą, plac Dąbrowski (Chorążczyzna) Liczba 4 od 1 marca rb. do najęcia.

**Mam zaszczyt zawiadomić PT. Publiczność, iż z dniem 8 lutego 1902 otworzyłem**

**NOWA APTEKA**  
nadana mi koncesją z dnia 23 lipca 1901 L. 60.030, pod godłem

**„Temidy“**  
przy ul. Słowackiego 6,  
naprzeciw głównej bramy budynku Dyrekcji poczt.

Z wysokim poważaniem  
**Fryderyk Dewechy.**

**Elandel**  
**St. Markiewicza**  
we Lwowie, w rynku l. 42

wszelkie w zakres handlu korrzennego wchodzące towary w najprzerzedniejszej jakości i najtańszej.

**Główna Agencja.**  
Jedną z większych pieniężnych instytucji poszukuje stałego zastępcy do sprzedaży prawnie dozwolonych obligacji premijowych. W razie zdolności i użyteczności zgłaszającego się, mogłoby być powierzona mu zastępstwo główne. Oferty pod „Hauptagent“ do Administracji „Gaz. Nar.“

**Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie**  
poleca  
**ZAWISZA CZARNY**  
Fantazyja dramatyczna. Część I. Akty cztery.  
Napisał **Kazimierz Przerwa-Tetmajer.**  
Cena 5 koron.  
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Czerwone pomarańcze.**  
Kilo pomarańcze albo cytryn zł. 1.50  
dakteli albo kokos, orzechów 2.30  
słodkich migdałów 4.80  
rodzynek 4.80  
wina czerwonego 3.80  
kawy Kuba 6.80  
roszela franco

**Johann Bergold, Triest.**

**Spa.** Sławne kuracyjne kąpiele z sezonem letnim i zimowem **Spa.**

w pobliżu niem. granicy, linia Kolonii, Brukseli, Paryża. Letnia rezydencja belg. królowej. Kuracja kąpielowa i picie wody, są naderzycją skuteczną dla krwawików i chorych na blednicę.  
Kasyno w Spa otwarte jest przez cały rok.  
Rozrywki te same co w Monte Carlo.  
Wydaje rocznie na teatru milion franków koncerta, sztuki, występki wszelkiego rodzaju.  
Prospektów proszę zażądać od sekretariatu kasyna w Spa (Belgia).



**R. DITMAR**  
Lwów, plac Marjacki l. 9.  
Obfity wybór pajaków i różnorodnych LAMP  
do oświetlenia naftowego, gazowego i elektrycznego po bardzo przystępnych cenach. 7801  
**Piece naftowe**  
do ogrzewania pokoi, klozetów, łazienek itp. bez kopetu i odoru.

**Kupujcie czarne jedwabie!**

Proszę zażądać próbek naszych zagwarantowanych, trwałych wyrobów modnych czarnych, białych albo kolorowych.  
Specjalnie: drukowane jedwabne filary, tkaniny a jour, surowe i do prania jedwabie, na suknie i bluzki, od koron 1.15 za metr.  
Do Austro-Węgier wysyłamy podług wybranej próbki wprost do prywatnych mieszkań. Port i olo opłacone.  
**Schweizer & Co., Luzern (Schweiz).**  
Seldenst.-Eksport.

**Dr. Fryderyka Lengiela**  
**BALSAM BRZOSOWY**  
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w polu wywidrowano dżurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek pigiunkowy; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wyznaczył przyrządzonej kostanki w drodze chemicznej, najłagodniejszej i najodpowiedniejszej mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.  
Do nabycia w każdej większej aptoce, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Buckera, w Krakowie u Wiktora Bedyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Sobmiel & Pontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Marcyoego Adiera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

**Jako dobrą i pewną lokacyę**  
polecamy:  
4% listy hipoteczne koronowe  
4 1/2% listy hipoteczne  
5% listy hipoteczne promiowane  
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego  
4 1/2% listy Banku krajowego  
4% listy Banku krajowego  
5% obligacye komunalne Banku krajowego  
4% pożyczkę krajową  
4% galic. obligacye propinacyjne i wszelkie renty państwowe.  
Nadto polecamy  
**Akcyje galic. Towarz. elektrycznego.**  
Papieri te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym  
**KANTOR WYMIANY**  
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

**Bilety wizytowe litografowane,**  
**Zaproszenia ślubne i balowe,**  
**etykiety**  
na flaszki, pudełka aptekarskie jednokolorowe lub barwne.  
**Karty adresowe, nagłówki na listy i faktury kupieckie artystycznie wykonane.**  
**Papiery wartościowe, książeczki oszczędności i udziałowe.**  
**Dyplomy, obrazy, plany, mapy, nuty, ogłoszenia i plakaty.**  
**Tutki cygaretowe, cenniki, autografie i wszelkie roboty w zakresie artystyczno-litograficznym wchodzące wykonujemy wzorowo i na czas oznaczony.**  
Zakład nasz, zaopatrzony w najlepsze maszyny pospieszne, poruszane siłą mechaniczną i posiadający najnowsze urządzenia, może zadowolić nawet najwybredniejsze wymogi w dziale tak drukarskim jakoteż litograficznym.  
Polecamy zakład nasz łaskawym względem PT. Publiczności, kreśliśmy się z poważaniem  
**Piller i Spółka,**  
**Lwów, ul. Łyczakowska 3.**

**Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.**  
Przejazdy i odjazdy pociągów podane są według zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdża do Lwowa na dworzec główny:		Odechdzą ze Lwowa z dworca głównego:	
Pociąg	godzina	Pociąg	godzina
pospieszn.	12:15	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	12:45
"	2:31	"	2:51
osobowy	8:35	"	4:15
"	6:10	"	5:45
"	6:30	"	6:35
"	6:48	"	6:30
"	7:45	"	6:25
"	8:00	"	8:30
"	8:10	"	8:40
"	8:15	"	9:00
"	8:50	"	9:15
"	11:45	"	9:25
"	11:55	"	10:35
"	12:55	"	10:20
pospieszn.	1:10	"	1:25
"	1:35	"	1:55
"	1:45	"	2:15
"	2:35	"	2:40
osobowy	3:14	"	2:55
"	4:40	"	3:05
"	3:35	"	3:15
"	6:50	"	3:25
"	5:40	"	3:30
"	6:00	"	3:30
"	7:35	"	6:10
pospieszn.	8:40	"	6:30
"	9:41	"	6:30
osobowy	8:50	"	6:35
"	9:41	"	7:10
"	9:50	"	7:25
"	9:30	"	7:53
"	10:50	"	9:30
"	10:20	"	10:30
"	3:12	"	11:00
"	7:40	"	11:10
pospieszn.	2:20	"	11:32
osobowy	5:11	"	

Uwaga: Pora noona oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety agencji dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ek. kolei państw. (ulica Krasiekich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 63) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).